Dodatek do Nru 214 „Naprzodu“.

Nr. 213. Kraków, poniedziałek 3 sierpnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział Inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na sierpień.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Przypominamy Szan. Abonentom, że zmiana adresu zamiejscowego na miejscowy i miejscowego na zamiejscowy kosztuje 40 hal., które uiścić należy przy podaniu zmiany adresu, z wyraźnem zaznaczeniem: za zmianę adresu.

Zmiany adresu bez odpowiedniej opłaty na przyszłość uwzględnione nie będą, gdyż pociąga to za sobą znaczne koszta, których wydawnictwo ponosić nie może.

Administracya „Naprzodu“.

Ks. Szponder, jako handlarz ludźmi.

Ostatni numer „Polskiego przeglądu emigracyjnego“, redagowanego przez pp. Kłobukowskiego i Okołowicza, podaje artykuł wstępny p. t. „Z dziejów wyzysku“, przedstawiający straszną sytuacyę wychodźców polskich, zakontraktowanych do robót w Kanadzie i haniebną działalność księdza Szpondra, względnie przezeń prowadzonego „Towarzystwa św. Rafała“, które pośredniczy w tym handlu ludźmi.

„W artykule p. t. „Niesumienna agitacya“, ogłoszonym w n-rze 12 z dnia 25-go czerwca — pisze p. Okołowicz — zwróciliśmy uwagę społeczeństwa na „Anglo-Kontynentalne Biuro podróży w Rotterdamie“, którego tajna lecz obfita w smutne owoce działalność na ziemiach polskich polega obecnie na zwabianiu obietnicami wysokich zarobków szukających pracy do Kanady, gdzie następnie jedni z wychodźców, nie mogąc znaleść żadnego zatrudnienia, cierpią straszny niedostatek, inni zaś stają się ofiarami bezcelnego wyzysku ze strony rozmaitego rodzaju przedsiębiorców, zmuszeni pracować na nich w niesłychanie ciężkich warunkach i prawie za darmo. Jednym z agentów owego rotterdamskiego biura podróży jest członek Koła polskiego, poseł do Rady państwa, ksiądz Szponder, albo, inaczej mówiąc, prowadzone przez niego przedsiębiorstwo pod firmą „Galicyjskie Towarzystwo św. Rafała“.

Pod płaszczykiem filantropii, pod ochroną nietykalności poselskiej, przy pomocy zaufania, jakie budzi wśród ludu suknia kapłańska, ksiądz poseł bezkarnie uprawia handel „szyfkartami“, zjednywa klientelę dla osławionej rotterdamskiej agencyi, dostarcza pasażerów dla niekoncesyonowanej w Austryi kompanii „White Star Line“, ułatwiając szukającym pracy podróż do Kanady, gdzie tysiące naszych rodaków w przymusowem bezrobociu mrze z głodu.

Jeśli kto w to wszystko wątpi, niech poprosi ks. Szpondra, aby wytoczył nam proces o oszczerstwo, a wtedy posłyszy z naszej strony dowody, które będą musiały go przekonać. Musimy pozostawić to uznaniu naszych posłów, jak mają się zapatrywać na tę pozaparlamentarną działalność swego kolegi klubowego, natomiast zwracamy się z gorącym apelem do naszych władz, aby działalności tej, której właściwy charakter musi być przecież znany policyi krakowskiej, raz nareszcie położyły tamę“.

Po tym wstępie, tak przedstawia p. O. straszne położenie zwabionych do Kanady emigrantów zarobkowych:

„Ograniczymy się tutaj do przedstawienia głównej formy wyzysku, którego ofiarą padają nasi chłopi w Kanadzie, jadący tam na skutek obietnic wysokich zarobków przy budowie kolei (minimalnie 8 K 75 h. dziennie), jakie Anglo-Kontynentalne Biuro podróży w Rotterdamie przyrzeka za pośrednictwem ogłoszeń i agentów. Po wylądowaniu w Kanadzie chłop dostaje się odrazu w ręce rozmaitych agentów, utrzymujących „biura pośrednictwa pracy“. Dają mu do podpisu kontrakt, z którego nic zrozumieć nie może — ułożony jest bowiem wyłącznie w języku angielskim — z wyjątkiem cyfry, oznaczającej wysokość płacy.

Cyfra ta bywa zwykle tak nęcącą, że wieśniak nasz, uradowany, że w Kanadzie znalazł rzeczywiście to, co mu agenci obiecywali w starym kraju, t. j. wysoki zarobek, nie myśli badać innych szczegółów kontraktu. I podpisuje lub też krzyżykiem znaczy przedłożony mu dokument, nie przypuszczając nawet, iż częstokroć jest to wyrok, skazujący go na niedolę najgorszego gatunku niewolnika. W kontrakcie bowiem (oryginał jednego takiego dokumentu, wystawionego przez "The Hope Lumber Co. of Blind River, Ontario Limited" mamy pod ręką), jest zaraz na wstępie zawarte oświadczenie robotnika, że w wypadku, gdyby przedsiębiorca lub majster uznał kwalifikacye jego za niedostateczne, robotnik zobowiązuje się przyjąć każdą płacę, jaką jego pracodawca uzna za odpowiedną. W razie, gdyby robotnik chciał porzucić pracę, musi mieć na to pisemne pozwolenie od pracodawcy i obowiązany jest zwrócić mu wszystkie wydatki, jakie pracodawca miał w związku z jego wynajęciem, a których kontrakt cyfrowo nie wymienia. O umówioną płacę robotnik nie ma prawa upominać się przed upływem terminu, na jaki kontrakt został zawarty, tymczasem zaś może otrzymywać tylko zaliczki na płacę, które jednak nie powinny przekraczać 50% zarobku. Jeśli robotnik porzuca pracę przed umówionym terminem, przedsiębiorca nie jest wcale obowiązany wypłacić mu zarobku za czas miniony.

O wszystkich tych warunkach dowiaduje się wychodźca dopiero po przybyciu na miejsce pracy, położone zwykle w okolicach dzikich, odległych od miast, gdzie w dziewiczych lasach lub też wśród bagnistych trzęsawisk, ma zdobywać upragniony grosz na ziemię w Polsce i chleb dla swoich. Tam to wita go nieraz oświadczenie przedsiębiorcy, że „wobec nieposiadania odpowiednich kwalifikacyj“ będzie miał wyznaczoną płacę, wynoszącą połowę lub ćwierć przyobiecanej kwoty. Ale coś się już wychodźca nie może, chyba że ma przy sobie większą gotówkę, a to się przecież nigdy nie trafia. Bo, aby zostać uwolnionym od umowy, trzebaby przedewszystkiem zwrócić przedsiębiorcy prawdziwe i urojone wydatki, jakie poniósł na pozyskanie robotnika i jego transport na miejsce przeznaczenia. Uciekać zaś przez gęste lasy, dzikie skały lub grząskie bota nie pozwala baczne oko dozorców, uzbrojonych w rewolwery, gotowe zawsze do strzału. Nie pozwala też policya, stojąca często na usługach przedsiębiorców: pomaga ona chwytać uciekających robotników i oddaje ich w ręce przedsiębiorców, posiadających do nich prawo własności w myśl warunków kontraktu. Uciekają więc nieliczni, najodważniejsi i najsprytniejsi, inni zaś, o ile nie poumierają z powodu chorób, wytworzonych straszną strawą i niewygodami, o ile zdrowia nie zabierze im febra, gdy dniami całymi pracować trzeba po pas w błocie, o ile nie rozsadzą ich przy rozsadzaniu skał dynamit, ze względów oszczędnościowych umyślnie kupowany w najlichszym gatunku i t. p. — po upływie terminu, niekiedy rozłożonego na całe lata, powracają na wolność z okruchami zaledwie tego, co miało stanowić ich oszczędności“.

Konstytucya w Turcyi.

Wydalenie kamaryli i szpiegów.

Konstantynopol. Tureckie dzienniki ogłaszają następujące doniesienie: Czerkies Mehmed basza i Riza Dżewat, którzy zbiegli do Brussy, zostali tam uwięzieni. Kiamil bej, urzędnik nadzwyczajny służby sułtana, otrzymał rozkaz niewchodzenia więcej do pałacu. Kapitan okrętowy Sami bej, który po wydaleniu Fehima baszy zajął jego miejsce, został zarówno z pałacu, jak i z ministerstwa marynarki wydalony. Według rozkazu sułtana tajni agenci nie śmią już pokazywać się w pałacu.

Po zebraniu się parlamentu rząd rozważy organizacyę floty. Jak słychać, izraelici zmusili starszego rabina, by się podał do dymisyi.

Dalsze demonstracye.

Konstantynopol. Według doniesienia z Saloniki pod datą onegdajszą, demonstracye uliczne trwają w dalszym ciągu. Z kilku garnizonów nadchodzą niepomyślne wiadomości. W Smyrnie przyszło w więzieniu do niepokojów, ponieważ pospolici zbrodniarze pragnęli wymusić wypuszczenie ich na wolność równocześnie z politycznymi więźniami, gdy ostatni w tym czasie już zostali wypuszczeni na wolność.

Konstantynopol. Wczoraj po południu w ogrodzie miejskim odbył się mityng przeciw patryarsze Joachimowi. Postanowiono ze względu na zapowiedziane odwiedziny ks. Andrzeja greckiego, odroczyć wszelką akcyę.

Konstantynopol. Wobec nadchodzących wiadomości niepomyślnych z poszczególnych miast, stwierdzić należy, że sytuacya jest zaostrzoną.

Rozłam w ministerstwie.

Konstantynopol. Krążą tu uporczywe pogłoski, iż onegdaj między wielkim wezyrem a ministrem bez teki Kiamilem baszą przyszło do burzliwych scen. Kiamil basza przedłożył memoryał, w którym zaznacza, że obecny gabinet nie może być uważany za konstytucyjny i dlatego żąda utworzenia silnego gabinetu, któryby mógł stawić czoło wszelkim ewentualnościom.

Gdy wielki wezyr jechał do Porty, witano go oklaskami. W Porcie odbyła się Rada ministeryalna. Obradowano na niej nad ustaleniem terminu rozpisania wyborów.

Reorganizacya policyi wobec panującego wzburzenia ma być wzięta pod obrady.

Stosunki z zagranicą.

Ateny. Z Serres donoszą, że deputacya 200 tureckich oficerów i urzędników udała się do francuskiego pułkownika żandarmeryi i wręczyła mu oświadczenie z doniesieniem, że mimo, iż obecność zagranicznych oficerów jest naruszeniem zwierzchności państwa otomańskiego, kwestya ta dopiero przez przyszły rząd parlamentarny po porozumieniu się z mocarstwami będzie rozwiązaną. Deputacya oświadczyła, iż uważa obecność zagranicznych oficerów dopóty za rzecz konieczną, aż organizacya liberalna uczyni ich obecność zbyteczną.

Konstantynopol. Dziennik „Ikdam“ omawia stosunki między Turcyą a Bułgaryą. Zarzuca Bułgaryi naruszenie postanowień traktatu berlińskiego i wyraża nadzieję, że Bułgarya będzie musiała zaprzestać obecnej swej polityki podboju.

Powstanie przeciw Młodoturkom.

Konstantynopol. Doniesienie konsularne z datą wczorajszą donosi, że w Adryanopolu przyszło wczoraj do kontrrewolucyi. Dwa pułki piechoty odmówiły posłuszeństwa komitetowi młodotureckiemu i według obiegającej wersyi pod przewodnictwem Hodży prawdopodobnie zamierzają maszerować do Konstantynopola. Sklepy są zamknięte. Panuje wielka panika. Obcy chronią się do konsulatu francuskiego. Położenie ma być bardzo niebezpiecznem.

Konstantynopol. Pociąg, który tu miał przybyć wczoraj po południu o godz. 2, nie przyszedł. Gdy jednakże pociąg ten nadszedł z 5 godzinnem opóźnieniem, sądzą, że położenie w Adryanopolu się poprawiło.

Zmiana rządu.

Konstantynopol. Nadzwyczajne wydania dzienników ogłaszają reorganizacyę ministerstwa: Szeik ul Islam Mahmed Szemel Edin Efendi pozostaje na swojem stanowisku. Wielki wezyr i minister sprawiedliwości zostaje prezydentem ministrów; prezydent rady państwowej Hassan Fehmi basza obejmuje tekę „vakuf“ (domeny) w miejsce Turkhan baszy, który mianowany został prezydentem rady państwowej; Kiamil basza pozostaje ministrem bez teki; Tefik basza obejmuje ministerstwo spraw zagranicznych; Omar Riszti basza ministerstwo marynarki; Hakki bej ministerstwo oświaty; Hassan Akis mianowany ministrem spraw wewnętrznych; Tevhik, szef departamentu przy Porcie ministrem rolnictwa i górnictwa; były ambasador w Wiedniu Zia basza ministrem handlu; gubernator Libanonu Naum basza (katolik) ministrem robót publicznych; gubernator z Saloniki Reuf basza został mianowany prefektem Konstantynopola.

Konstantynopol. Prasa turecka nie omawia jeszcze „hatti humajum“ dla braku czasu, tylko dziennik „Hakikat“ poświęca mu kilka wierszy.

Według doniesień dzienników, „hatti humajum“ zostało odczytane na rampie Porty wobec ministrów i dygnitarzy, poczem wielki wezyr objaśnił zebranym tłumom znaczenie „hatti humajum“ i zapytał, czy ma wyrazić sułtanowi uznanie i podziękowanie z powodu tego dokumentu. Wśród aklamacyi na cześć sułtana polecono wezyrowi, aby wyraził sułtanowi podziękowanie.

Przysięga wojska na konstytucyę.

Konstantynopol. W koszarach w Pera (przedmieście Konstantynopola) odbyła się wczoraj wielka ceremonia złożenia przez oficerów i żołnierzy przysięgi na konstytucyę. Duchowni wojskowi odczytywali formułkę przysięgi. Wojsko wznosiło okrzyki na cześć sułtana. Uroczystości przypatrywało się wiele publiczności, sprawozdawcy dzienników itd. Dzisiaj ma odbyć się podobna ceremonia w innych koszarach. Niewiadomo, czy także wojska stojące w Ildiz będą składały przysięgę na konstytucyę.

TELEGRAMY

z dnia 3 sierpnia.

Strzelanie do robotników.

Odpowiedź — strejk generalny.

Paryż. Planowany tu 24 godzinny strejk ma się rozpocząć jutro. Socyalistyczni deputowani z powodu zajść w Villeneuve domagać się będą szybkiego zwołania parlamentu.

Paryż. Według urzędowego sprawozdania, ze zranionych 69 oficerów i żołnierzy w Villeneuve 40 musiano przewieźć do szpitala wojskowego.

Na onegdajszej konferencyi ministeryalnej obradowano nad kwestyą rozwiązania Związku robotniczego. Kilku ministrów wskazało, że Związek odpowiada wymogom ustawowym, chociaż czynność jego jest przeciwną ustawie. Nie można będzie więc zapobiedz, by na podstawie istniejących statutów nie utworzył się nowy Związek.

Paryż. Całą noc Związek robotniczy był otoczony żołnierzami policyjnymi. Dokonano dalszych aresztowań.

Paryż. Z Tulonu donoszą, że syndykat robotników arsenałów odbył onegdaj wieczorem zgromadzenie, na którem w ostry sposób atakowano rząd za wydarzenia w Villeneuve; równocześnie postanowiono wycofać z banków deponowane tamże pieniądze syndykatu.

Paryż. Zecerzy dziennikarscy postanowili zastrejkować.

Paryż. Stosownie do uchwały związku zecerów dziennikarskich, zecerzy pewnej drukarni, w której drukuje się kilka dzienników, wstrzymali pracę.

Dotąd nie wiadomo, czy robotnicy elektrowni dzisiaj lub jutro będą świętowali.

Nowy patryarcha serbski.

Karłowice. Na sobotniem posiedzeniu serbskiego kongresu kościelnego wybrano 40 głosami patryarchą biskupa Zmejanowicza.

Z Persyi.

Frankfurt. „Frankf. Ztg“ donosi z Teheranu, że położenie się zaostrzyło. Około 200 osób schroniło się do ambasady tureckiej. Grozi przesilenie gabinetowe.

Ruch Karlistów w Hiszpanii.

San Sebastyan. Z Bilbao donoszą, że grupy Karlistów, wracając ze święta Ignacego Loyoli, wzniosły nieprzyjazne okrzyki przeciw armii. Między oficerami i podoficerami grenadyerów a manifestantami przyszło do starcia, przyczem gubernator i policya interweniowali. Wiele osób ma być rannych.

KRONIKA.

Kraków, 3 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Ucieczka aresztantów. Z aresztu sądu powiatowego w Podgórzu uciekło w sobotę 5 aresztantów, przepiłowawszy kraty w oknach. Istnieje podejrzenie, iż ucieczka nastąpiła przy pomocy z zewnątrz. Dotąd nie udało się zbiegów złapać.

Z życia koszarowego. Z 9 batalionu pionierów w Krakowie donoszą nam szczegóły, które dziwnie wyglądają wobec tak zachwalanej dyscypliny wojskowej. Gdy pionierzy po 8 dniach „Bereitszeft“ w dzień i w nocy z powodu niebezpieczeństwa powodzi wrócili, udzielił im komendat batalionu, major Hubrich, dnia 31 z. m. jeden wolny dzień odpoczynku. Major swoje, a feldfeble swoje: wbrew rozkazowi komendanta kazali pionierom myć podłogi, czyścić kasarnię itd., co zawsze się robi w sobotę po południu.

„Zapomniał wół, jak cielęciem był“ — powiada przysłowie. Feldfeble jako żołnierze-rekruci z pewnością cieszyli się, dostawszy wolny dzień; teraz, stawszy się „panami“, zapomnieli, jak to smakuje praca zbyteczna po 8 dniach służby.

Możeby p. major Hubrich zechciał zbadać, dlaczego jego rozkaz został unieważniony?

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Ostatnie dwa tygodnie pobytu:

Poniedziałek po raz dziesiąty: „Czar walca“. operetka w 3 aktach O. Straussa.

Wtorek: „Bal maskowy“, opera w 5 aktach Verdi'ego (ostatni i pożegnalny występ Tadeusza Łowczyńskiego.

Środa: „Czar walca“, operetka w 3 aktach O. Straussa.

Czwartek: „Piękna Helena“, opera komiczna w 3 aktach Jakóba Offenbacha (gościnny występ Tadeusza Pola w roli Kalchasa).

Piątek: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara (z panią Miłowską).

Sobota: „Trubadur“, opera w 5 aktach Verdi'ego (gościnny występ Czesława Muszyńskiego).

Niedziela o godz. 3½ po południu na dochód członków orkiestry teatru lwowskiego: „Halka“, opera w 4 aktach Stan. Moniuszki. — O godz. 7½ wieczorem: „Czar walca“, operetka w 3 aktach O. Straussa.

Poniedziałek: „Dzwony z Corneville“, opera komiczna w 4 aktach Planquetta (benefis Andrzeja Lelewicza).

Repertuar teatru ludowego.

Wtorek: „Podróż do Ameryki“.

Środa: „Mokra przygoda“.

Czwartek: „Wes ły rezerwista“.

Sobota: „Meir Ezofowicz“.

Nowiny lwowskie.

W rocznicę stracenia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego odbyła się w piątek wspaniała manifestacya. Na górze stracenia około mogiły bohaterów zebrał się olbrzymi zastęp robotników, powracających od pracy, oraz inteligencyi. Skromna mogiła była oświetlona lampkami, zresztą żadnych teatralnych dekoracyj, tylko garść czerwonych kwiatów. Do zebranych przemówił poseł tow. Hudec. Przypominając męczeńską śmierć patryotów-rewolucyonistów, w wymownych słowach napiętnował postępowanie dzisiejszych „patryotów“, którzy bratają się z carskimi drabami. Jedynym spadkobiercą idei Kapuścińskiego i Wiśniowskiego jest proletaryat polski, który ginie dziś licznie na szubienicach za wolność narodu. Po mowie tow. Hudeca rozległa się długotrwała burza oklasków i okrzyków na cześć rewolucyi.

Przemawiali następnie tow. Stożech i Nowi, poczem odśpiewano „Czerwony sztandar“ i „O cześć wam panowie“.

... uszykował się olbrzymi ... dźwięków pieśni robotniczych ul. Kazimierzowską pod teatr. Tam przemówił jeszcze krótko tow. Stożech. Po wzniesieniu okrzyków na cześć socyalnej demokracyi i rewolucyi pochód się rozwiązał.

Demonstracya miała niezwykle poważny i uroczysty przebieg; spokoju niczem nie zakłócono.

Stowarzyszenie bratniej pomocy kuchmistrzów „Zgoda“ we Lwowie otrzymało z ministerstwa skarbu pozwolenie na urządzenie loteryi fantowej w czasie wystawy kucharsko spożywczej. Dochód z tej loteryi przeznaczony jest na fundusz inwalidowy dla kucharzy, oraz dla wdów i sierót po kucharzach. Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie 10 października b. r. o godz. 5 po południu w pawilonie sztuki na placu Powystawowym. Wygrane stanowią 400 przedmiotów złotych i srebrnych, dzieła sztuki, wyrobów przemysłowych, rękodzielniczych, sztuki kulinarnej i cukierniczej. Cena losu 40 h.

Z kraju.

Odczyty w Zakopanem odbędą się w następującym porządku: Romuald Minkiewicz, 4 odczyty z poezyi współczesnej pod tytułem zbiorowym: „U wiecznych wrót tęsknicy“ 1) w poniedziałek 3 b. m.: „Tchnienie wieczności w poezyi St. Wyspiańskiego“; 2) we czwartek 6 b. m.: „Mądrość i pogoda L. Staffa“; 3) w poniedziałek 10 b. m.: „Ból w hymnach J. Kasprowicza“; 4) we czwartek 13 b. m.: Idealizm szczytowy — „Rybak i jego łódź“.

Początek odczytów o godz. 11 przed południem.

Pożar „Oil City“ w Borysławiu. W sobotę 1 b. m. minęło 4 tygodnie od wybuchu pożaru na „Oil City“. Trudno przewidzieć, ile tygodni jeszcze szaleć będzie pożar, na który zdaje się niema poskromiciela. Akcya ratunkowa dalej jest prowadzona przez zasypywanie ziemią. Część niespalonej ropy, odprowadzana rurami do dołów ziemnych, wynosi przeciętnie 35 cystern na dobę; ropy tej nagromadzono dotychczas prawie 500 wagonów.

Prześladowanie emigrantów rosyjskich. Donoszą z Podwołoczysk: Komisarz policyi Sienkiewicz i jego konfident Chaim Ehlenberg szykanują w różny sposób emigrantów z Rosyi. Są poszlaki, że Ehlenberg szpieguje emigrantów i donosi o nich żandarmom rosyjskim. Od dłuższego czasu mieszkają w Podwołoczyskach dwie studentki rosyjskie, trudniące się udzielaniem lekcyj języka rosyjskiego. Onegdaj otrzymały wezwanie do komisarza Sienkiewicza, który oświadczył im, że mają się natychmiast wynieść z Podwołoczysk. Gdy studentki powołały się na prawo asylu, począł Sienkiewicz krzyczeć, pokazując pięści: „to moje prawo“. Obie studentki zwróciły się telegraficznie do Wiednia.

Miejsca dla urlopników. W pierwszych dniach września kilkanaście tysięcy żołnierzy z naszego kraju kończy służbę wojskową. Opuszczając po trzech latach szeregi wojska, stają ci urlopnicy wobec konieczności wyboru zawodu, muszą znaleźć dla siebie źródło utrzymania, a więc zarobek, pracę. W interesie urlopników, jak i w interesie całego społeczeństwa leży, by nie byli oni zmuszeni do wstąpienia z konieczności do pierwszego lepszego, nie odpowiadającego im zawodu, by nie byli zmuszeni do przyjęcia pierwszego z brzegu miejsca. We wszystkich okolicach kraju, we wszystkich zawodach potrzeba tysięcy rąk do pracy. Interes publiczny więc wymaga ułatwienia urlopnikom wyboru zawodu, wymaga pospieszenia im z pomocą w wyszukaniu zarobku w chwili rozstrzygającej nieraz o całem ich życiu. Pomoc ta polegać winna na dostarczeniu urlopnikowi dokładnych informacyi o wolnych a nadających się dlań miejscach w całym kraju i we wszystkich zawodach. Ułatwiając w ten sposób urlopnikowi uzyskanie odpowiedniego dlań miejsca, oddaje się tem samem doniosłą usługę i pracodawcy, poszukującamu odpowiedniego robotnika.

Zrozumiały to ważne społeczne zadanie ościenne kraje i państwa. Od szeregu lat zorganizowały pośrednictwo pracy specyalnie dla urlopników. Instytucya ta, stanowiąca jedno z ogniw organizacyi publicznego pośrednictwa pracy w tych krajach, wpływa bardzo dodatnio na wyrównanie podaży i popytu pracy, stała się w pełnem słowa znaczeniu instytucyą dobra publicznego.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie postanowiło więc za wypróbowanym za granicą wzorem zorganizować w bieżącym roku pośrednictwo pracy dla urlopników w naszym kraju. W tym celu zwraca się krajowe biuro do wszystkich pracodawców w kraju z następującą prośbą: Ktokolwiek w wrześniu lub październiku będzie miał wolne miejsce dla oficyalisty, sługi, robotnika fachowego czy zwyczajnego itp., zechce pod adresem: „Krajowe biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie“ podać imię swoje i nazwisko, dokładny adres, jakie miejsce ma do obsadzenia, względnie ilość takich miejsc, następnie wysokość płacy, względnie wynagrodzenia w naturaliach i t. p., a wreszcie dzień, w którym to miejsce ma być objętem.

Zgłoszenia takie wolnych miejsc należy nadesłać najpóźniej do 15 sierpnia. Zgłoszenia po 15 sierpnia nie będą uwzględnione.

Krajowe biuro pracy ułoży na podstawie tych zgłoszeń listy miejsc wolnych dla urlopników w całym kraju we wszystkich zawodach i roześle je w kilku tysiącach egzemplarzy do wszystkich oddziałów wojsk z naszego kraju się rekrutujących.

Reflektujący na dane miejsca urlopnicy zgłoszą się sami wedle podanych w liście adresów wprost do odnośnych pracodawców.

Jeż przyczyną śmierci. Z Tarnopola donoszą: Tragiczny wypadek zdarzył się w poniedziałek 27 b. m. na przedmieściu Zagrobela. Na obszarze dworskim grabili siano dwaj robotnicy, Michał Karyj i Jaśko Styran. Szesnastoletni Karyj znalazł jeża i wśród żartów rzucił go na Styrana i trafił w głowę tak silnie, że kilka kolców jeża wbiło się w skórę.

Z początku Styran czuł się dobrze, jednak po dwóch godzinach musiał przerwać robotę z powodu bólu głowy i udał się do domu. Tu jednak popadł w stan nieprzytomności i po trzech godzinach wśród męczarni zakończył życie. Śmierć nastąpiła wskutek porażenia mózgowego.

Z zaboru rosyjskiego.

Cztery wyroki śmierci. W dniu 13 sierpnia r. z. przy ul. Wroniej miało miejsce zajście następujące: Agenci ochrany, w liczbie sześciu, tropili jednego z członków partyi skrajnej, który miał w tym czasie udać się na zebranie partyjne. Okazało się, że tropiony przez policyę człowiek znał jednego z agentów, na którego widok dobył rewolwer i dał strzał. Agenci odpowiedzieli strzałami, kładąc młodego człowieka trupem na miejscu. Na odgłos strzałów zbiegli się towarzysze zabitego, zebrani w pobliżu. Rozpoczęło się wtedy strzelanie, którego rezultatem było zabicie jednego z agentów Sarmaty i poranienie drugiego Wegerina. Pozostali mianowicie: Puzin, Dyrcz, Marciniuk i Arystow, szwanku nie ponieśli.

Na podstawie wyników przeprowadzonego śledztwa do odpowiedzialności i pod zarzutem brania udziału w opisanem zajściu pociągnięto Stanisława Czajkowskiego, Kazimierza Korubczyńskiego, Antoniego Sękowskiego, Bronisława Markiewicza i Józefa Malinowskiego.

Sprawę osądził w piątek warszawski sąd wojenny okręgowy. Wyrokiem sądu: Czajkowski, Sękowski, Markiewicz i Malinowski skazani zostali na pozbawienie wszystkich praw stanu i karę śmierci przez powieszenie. Korubczyńskiego uniewinniono.

Kradzież srebra deponowanego w sądzie. W lipcu 1902 r. na stacyi Warszawa kolei wiedeńskiej agenci komory celnej zatrzymali jednego z wychodzących z pociągu podróżnych, niejakiego Grünmana, zawartość bowiem trzymanej przez niego w ręku walizki wydała im się podejrzaną. Jak się okazało, w walizce było 15 sztabek surowego srebra wagi 58½ funta. Po przeniesieniu srebra na komorę eksperci uznali je za zagraniczne, a więc stanowiące kontrabandę. Grünmanowi wytoczono proces karny, srebro zaś oddano w depozycie do registratury warszawskiego sądu okręgowego.

W roku 1905 sądzono sprawę. Grünmana uniewinniono i sąd nakazał zwrot skonfiskowanego srebra właścicielowi. Izba sądowa wyrok I instancyi pozostawiła bez zmiany. Grünman udał się do sądu okręgowego po odbiór walizki; otrzymawszy ją z nienaruszonemi pieczęciami sądowemi, otworzył ją zaraz na miejscu i zamiast srebra, znalazł w niej kawałki starego żelastwa i cegły... Sprawców tej zamiany nie wykryto.

Sprawę z powództwa Grünmana przeciwko sądowi okręgowemu wytoczoną o zagubienie srebra rozpoznawał obecnie VIII wydział tegoż sądu. Sąd uznał swoją winę i skazał się na zapłacenie Grünmanowi 703 rubli, oraz 53 rubli kosztów sądowych i procentów.

Kursy języka arabskiego dla żydów. Gazety żydowskie donoszą, że ponieważ obecnie znajduje się w Królestwie Polskiem wiele żydów, którzy chcą emigrować do Palestyny i poznać z tego powodu język arabski, tam panujący, przeto w jednem z miast w pobliżu Warszawy urządzono kursy do nauki tego języka. Na kursy te przyjętych będzie 10 osób, które w przeciągu 6 miesięcy otrzymają utrzymanie, mieszkanie i t. d. darmo. Po 6 miesiącach przyjętych będzie 10 nowych uczniów.

Protegowanie niemczyzny. Gubernator piotrkowski zatwierdził ustawę centralnego związku wszystkich niemieckich Towarzystw śpiewackich, istniejących w Królestwie Polskiem. Siedzibą głównego zarządu związku będzie Łódź. Obecnie grono działaczy niemieckich czyni usilne starania o zalegalizowanie generalnego związku gimnastycznego na całe państwo rosyjskie. Siedzibą zarządu tego związku będzie również Łódź.

Z caratu.

Klęska głodowa. Zarząd Pirogowskiego Towarzystwa lekarskiego zwrócił się w ubiegłym roku do ziemstw wszystkich gubernij i powiatów Rosyi, prosząc je o podanie do wiadomości publicznej ilości chorób, pochodzących z głodu.

Otrzymano dotychczas odpowiedzi ziemstw z Wiatki, Niżnego-Nowogrodu, Riazania, Kostromy, Woroneża, Orła, Ufy, Tambowa i Symbirska.

Wiadomości, dostarczone przez ziemstwa, obejmują okres od roku 1903 do 1907. Wiadomości te nie są kompletne i nie zostały zebrane we wszystkich powiatach. Tem nie mniej wykazują one w dziewięciu powyższych guberniach następujące cyfry: w roku 1903 zaregestrowano 107.498 wypadków tyfusu, szkorbutu i biegunki, pochodzących z niedostatecznego odżywiania; w 1904 roku 78.054 wypadków, w 1905 r. 89.651 wypadków i w 1906 r. 115.679 wypadków.

We wszystkich guberniach najczęściej występuje tyfus.

W 1907 r. zauważono 24.800 wypadków tyfusu i 39.318 wypadków szkorbutu; wogóle zanotowano w pierwszych trzech miesiącach tego roku 70.520 wypadków chorób głodowych.

Zakaz sprawozdania poselskiego. Z Ekaterynosława donoszą: Poseł do Dumy Kuzniecow (S. D.) zwrócił się do gubernatora z prośbą o pozwolenie zwołania sprawozdawczego zebrania, na co otrzymał odpowiedź, że na zebrania polityczne da on pozwolenie jedynie październikowcom albo członkom związku narodu rosyjskiego.

Rozruchy włościańskie. 18 lipca we wsi Biełozierieha powiatu makarjewskiego gubernii Niższo-Nowogrodzkiej przeszło 300 włościan uzbrojonych w kosy wkroczyło na łąkę, należącą do Tiuleniewa i Łoszczyłowa i gwałtem zmusiło koszących łąkę parobków do zaniechania koszenia. Natychmiast zjawili się strażnicy i dali salwę do włościan. 5 ciężko poraniono. Ale tłum jeszcze bardziej rozdrażniony rzucił się na strażników. Ci pierzchli. Włościanie, uważając łąkę za swoją, skosili ją. Nazajutrz przybyli kozacy i strażnicy, zjechały władze, włościanie musieli się poddać; 30 „inicyatorów i podżegaczy“ zaaresztowano. Śledztwo w toku.

Ze świata.

Strach ma wielkie oczy. Dzienniki warszawskie donoszą: Na Nowolipiu niejaka K. pobiła i wydaliła służącą, dziewczynkę 12-letnią, która nazajutrz otworzyła nagle drzwi mieszkania i wrzuciła jakąś paczkę, wołając: „Masz swoje!“ K. przelękniona pobiegła do okna z krzykiem: „Gwałtu, ratujcie, rzucono bombę!“ Na podwórzu powstała panika. Wreszcie stróż zdobył się na odwagę i podszedł do paczki.

Okazało się, że służąca w ten sposób zwróciła otrzymany niedawno od K. prezent w postaci starej sukienki. K. ze strachu ciężko się rozchorowała.

ROMUALD MINKIEWICZ.

Z CYKLU: DUCH I ŻYCIE.

Dwie harfy.

Tułacz — proch ziemi — w marzenne snów dale
Wieczyście tęskną wysyłam źrenicę...
Nie kwilę przecież, ni losów się żalę:
Woli obręczą okułem tęsknicę.

Lecz czasem, zda się, na popiół się spalę
Żarem tajonym: więc harfę pochwycę
I rozpętanym w szał tęsknot wichrzycę
W pieśni natchnionych słów dźwięki skrysztalę —

Chwilę jak orzeł pod niebem zawisnę,
Chwilę jak gwiazda w przestworach rozbłysnę,
I wnet znów tęsknot rój rwący się ścisnę

Woli wykutą, mocarną obręczą:
W harfie mej woli wskroś życia niech dźwięczą
Czynem, dzierzganym marzennych snów tęczą.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.
(Telefon 710.)